

**Jan Krzysztof Ardanowski
Paweł Sztama**

***Z GŁĘBOKOŚCI
WOŁAM DO CIEBIE...***

**Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego,
więzionych i mordowanych
w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia
w ostatnich miesiącach II wojny światowej**

Brodnica 2014

POLITYKA OKUPACYJNA III RZESZY NA OBSZARZE BYŁEGO WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

„My jesteśmy przez Fuhrera wysłani do tego kraju jako powiernicy sprawy niemieckiej z jasnym celem - kraj ponownie uczynić niemieckim. Będzie przeto pełnym chwały zadaniem wszystko uczynić, aby już wkrótce wszystkie polskie objawy, całkowicie obojętne jakiego rodzaju, usunąć. To dotyczy szczególnie narodowościowego oczyszczenia tego kraju. Kto należy do narodu polskiego, musi ten kraj opuścić” - Albert Forster, gauleiter Okręgu Danzig-Westpreussen.

Eksterminacja Polaków, Żydów, Cyganów rozpoczęła się najszybciej na tych terenach, które zostały wcielone do Rzeszy, a szczególnie na obszarze byłego województwa pomorskiego. Wynikało to z dwóch przyczyn. Przede wszystkim Niemcy byli zdania, że gros społeczeństwa pomorskiego bardzo łatwo da się zgermanizować. Co więcej, okupanci uważali, że wielu mieszkańców tamtego obszaru było pochodzenia niemieckiego, dlatego zamiast słowa germanizacja, używali określenia regermanizacja. Aby jednak tego dokonać, Niemcy musieli zlikwidować tę grupę Polaków, która wedle nich nie nadawała się lub nie chciała zostać zniemczona. Ostoją polskości, wg Niemców, zawsze były kościół katolicki oraz polska szlachta. Stąd też na Pomorzu Gdańskim księża katolicycy stali się głównym celem polityki eksterminacyjnej. Dlatego też byli zatrzymywani od pierwszych godzin wojny, część z nich poniosła śmierć w akcjach masowych mordów, większość zaś wysłano do obozów koncentracyjnych.

Potwierdził to w 1943 r. Gauleiter Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Albert Forster: *„nigdy nie wolno nam zapomnieć o tym, że przedstawicielami polityki polskiej, a także sprawcami polonizacji dawnej prowincji Westpreussen byli przede wszystkim duchowni, arystokraci, nauczyciele i pozostała polska inteligencja.*

Tych realizatorów polityki polonizacyjnej usunęliśmy zaraz po zajęciu tego kraju”.

Po drugie, Pomorze Gdańskie zamieszkiwali Volksdeutsche, którzy pomimo polskiego obywatelstwa, odegrali dużą, aczkolwiek niechlubną rolę podczas kampanii polskiej. Ludzie ci byli wielokrotnie inicjatorami i wykonawcami, będąc członkami organizacji paramilitarnej *Volksdeutscher Selbstschutz* (Samoobrona), zbrodniczych rozkazów na Polakach. W zamyśle Hitlera chodziło o to, aby przedstawić tychże Niemców jako prześladowanych przez Polaków obywateli. Propaganda nazistowska szacowała ofiary „polskiego terroru” na liczbę 58 tys.

Jednak szeroko rozumiana polityka, dotycząca ziem wcielonych do Rzeszy, nie była, pomimo pewnych wcześniejszych ustaleń, ukształtowana z góry. Pewne decyzje w tej sprawie zapadły w drugiej połowie września i pierwszej połowie października 1939 r. Wzmiankowana już konferencja w Berlinie wyłoniła najważniejsze wnioski w formie dyrektyw, dotyczące tego zagadnienia. Przede wszystkim zdecydowano ostatecznie, że część ziem polskich zostanie wcielona do Rzeszy, a ponadto utworzony zostanie „*okręg obcojęzyczny ze stolicą w Krakowie*”, tj. **Generalne Gubernatorstwo (GG)**.

Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete (Generalne Gubernatorstwo) - jednostka administracyjno-terytorialna utworzona w październiku 1939 r. na części obszaru II RP, która nie została włączona bezpośrednio w granice III Rzeszy Niemieckiej, ale całkowicie od niej uzależniona. Generalne Gubernatorstwo podzielone było początkowo na cztery dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski. Po agresji Niemiec na ZSRS utworzono piąty dystrykt - galicyjski. Generalnym Gubernatorem został zatwardziały nazista, zbrodniarz wojenny, a zarazem znakomicie wykształcony prawnik Hans Frank. Generalne Gubernatorstwo miało być przede wszystkim źródłem taniej siły roboczej, jak to określił najwybitniejszy polski znawca tematu prof. Czesław Madajczyk - „*rezewatem „podludźf*”, wykorzystywanych przez niemiecką gospodarkę. Na obszarze tejże jednostki, w przeciwieństwie do terenów zaanektowanych przez Niemców, istniała minimalna namiastka polskości. Można było np.

wyświetlać lekkie, operetki czy też komedie. Jednak nie istniała polska prasa. Zamykano również szkoły. Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa istniały tylko szkoły zawodowe, mające kształcić dobrych rzemieślników. Zwalczano jednak wszelkie przejawy ruchu oporu a także przedstawiciele kościoła katolickiego. Co więcej, miały tam także istnieć obozy koncentracyjne, w których mieli być zgromadzeni polscy inteligenci i Żydzi.

Ponadto postanowiono, iż represje, które mają dotknąć nienordyckich obywateli II RP, będą zróżnicowane ze względu na różny status społeczeństwa polskiego. Oczywiście, największe miały dotknąć szeroko rozumianą inteligencję. Ludzie ci, a także Żydzi, mieli, zgodnie z postanowieniami konferencji berlińskiej, zostać przetransportowani do GG, gdzie miały być rozlokowane obozy koncentracyjne. Dodatkowo planowano przeprowadzić wysiedlenia, choć w pierwszej kolejności zdecydowano się na wariant wykorzystania Polaków jako taniej siły roboczej. Co więcej, zdecydowano się również na wspomnianą powyżej germanizację. Ta ostatnia decyzja spowodowana była zbyt małą ilością Niemców, którzy przed wojną zamieszkiwali wcielone obszary - było ich tam tylko 7%. Według prof. Jastrzębskiego niewiele pomogłaby tej sytuacji akcja wysiedleńczo-osadnicza. Dlatego też zdecydowano się na kolonizację.

Zatem, jak wiemy z wcześniejszych fragmentów książki, Okręg *Danzig-Westpreussen*, który został bezpośrednio wcielony w granice III Rzeszy, składał się z trzech rejencji: bydgoskiej (Bromberg), gdańskiej (Danzing) i kwidzyńskiej (Marienwerder), które podzielone były na powiaty miejskie i wiejskie. Powierzchnia Okręgu wynosiła przeszło 26 tys. km², którą w grudniu 1939 r. zamieszkiwało 2.351.166 osób. Jego namiestnikiem (*Reichsstatthalterem*) został wspomniany już fanatyczny nazista Albert Forster, który z ogromnym oddaniem zaczął realizować hitlerowską politykę wobec podbitych ziem i ludności tam zamieszkującej. Jeszcze 27 września 1939 r. Forster powiedział: „*My jesteśmy przez Führern wysłani do tego kraju jako powiernicy sprawy niemieckiej z jasnym celem - kraj ponownie uczynić niemieckim. Będzie przeto pełnym chwały zadaniem wszystko uczynić, aby już wkrótce wszystkie polskie*

objawy, całkowicie obojętne jakiego rodzaju, usunąć. To dotyczy szczególnie narodowościowego oczyszczenia tego kraju. Kto należy do narodu polskiego, musi ten kraj opuścić”.

Ponadto, Wyższym Dowódcą SS i policji (niem. *Der Höhere SS Und Polizeiführer*) został inny lojalny nazista - SS- *Gruppenführer* Richard Hildebrandt, który pełnił tę funkcję do kwietnia 1943 r.

W pierwszych miesiącach II wojny światowej najbardziej nasiloną metodą prześladowań Polaków była akcja eksterminacyjna. Działalność ta w byłym woj. pomorskim była jednak zróżnicowana i miała kilka etapów. Pierwszy z nich, podobnie jak na obszarze całej II RP, trwał w okresie regularnych działań wojennych i prowadzony był przez niemieckie siły zbrojne, a także przez SD, Sipo i Selbstschutz. Wielokrotnie było to jednak działanie spontaniczne, które określane były wielokrotnie, np. w sprawozdaniach SD, jako nielegalne.

Niemniej, praktycznie od początku wojny aż do ostatnich dni września, hitlerowcy wprowadzili oficjalnie dość łagodne jak na tamte czasy przepisy, które groziły śmiercią w momencie nieoddania broni w wyznaczonym terminie, a później za jej przechowywanie. Mimo to, w wielu miejscach na terenie Pomorza, Ziemi Dobrzyńskiej i Chełmińskiej oraz Kujaw, doszło do licznych mordów, które były rzekomym odwetem za pacyfikację ludności niemieckiej przez Polaków, o czym Hitler poinformował w przemówieniu do Reichstagu 1 września 1939 r., o godz. 10.00. Jednocześnie zażądał srogiej zemsty na polskich obywatelach. Ponadto, podczas spotkania z członkami gdańskiej NSDAP i mieszkańcami Wolnego Miasta Gdańska, w dniu 19 września 1939 r., powiedział, że tysiące Volksdeutschów zostało bestialsko zamordowanych z rąk Polaków, natomiast „*liczni niemieccy żołnierze i oficerowie, którzy ranni dostali się w ręce przeciwnika, byli masakrowani i bestialsko bici aż do spowodowania śmierci*”. Takimi wypowiedziami wprowadził umyślnie niczym nieusprawiedliwioną atmosferę rewanżyzmu, którą umiejętnie rozkręcała nazistowska propaganda. Ostatnia wypowiedź została odpowiednio rozpropagowana poprzez niemiecką prasę, radio i kino.

Doskonałym przykładem takiego działania była tzw. „*Bromberger Blutsonntag*” („*bydgoska krwawa niedziela*”). Wedle goebelsowskiej propagandy, bydgoscy Polacy w dniach 3-4 września

1939 r. poddali okrutnym torturom i wymordowali niczemu niewinnych Volksdeutschow. Sytuacja ta doprowadziła do krwawego rewanżu ze strony niemieckiej, w trakcie którego zginęło kilkuset Polaków. Dziś już wiemy, czego dowiódł dotyczący tegoż wydarzenia projekt badawczy, którym kierował prof. Paweł Machcewicz, iż zabici Volksdeutsche byli dywersantami i sabota- zystami. Cała sytuacja posłużyła natomiast za pretekst do kolejnego masowego mordu na Polakach. Podobne wydarzenia miały miejsca w innych częściach Pomorza - w powiecie kartuskim, kościerskim oraz we Władysławowie, gdzie działał osławiony oddział wartowniczo-szturmowy SS-Wachsturmbann „Eimann”, mający na sumieniu wiele istnień ludzkich.

Ponadto wkraczający na obszar II RP Niemcy, nie potrzebowali jakichkolwiek pretekstów, aby mordować i znęcać się nad Polakami. Chodziło przecież o spacyfikowanie wszelkich przejawów oporu, który stawiałaby ludność cywilna oraz żołnierskie niedobitki, a także o zapobiegawcze zatrzymanie warstwy kierowniczej państwa polskiego.

W Wolnym Mieście Gdańsku, Gdyni, a także wielu powiatach byłego woj. pomorskiego wyłapywano przedstawicieli polskiej elity oraz Żydów i przeprowadzano egzekucje lub też wywożono ich do miejsc odosobnienia. Nie były one tak „spektakularne „, jak, np. w Bydgoszczy, choć w Gdyni zatrzymano kilka tysięcy osób, z których zamordowano 130 ludzi. Żołnierze Wehrmachtu w bardzo wielu miejscach woj. pomorskiego zgładzili niemałą liczbę Polaków. Jednym z symboli tamtych dni było wymordowanie heroicznego obrońców Poczty Polskiej na gdańskim Placu Heweliusza, którzy przez kilkanaście godzin stawiali zacięty opór. Także ziemie powiatów: świeckiego, brodnickiego, grudziądzkiego, toruńskiego, tucholskiego, wyrzyskiego, bydgoskiego czy też wąbrzeskiego były świadkami masowych mordów bardzo wielu obywateli II RP.

Ponadto od 22 września rozpoczęła się akcja eksterminacji chorych umysłowo z pomorskich szpitali psychiatrycznych. Wszystkich tych działań nie można było porównać do żadnego innego obszaru Polski, na który weszły wojskowo-policyjne jednostki niemieckie. Liczba ofiar i okrucieństwa przerosła wszelkie

wyobrażenia ludzkiego umysłu. Wedle *SS-Sturmbannfuhrera* dr Franza Roder, dowódcy pionu służby bezpieczeństwa w *Einsatzkommando* 16, do dnia 20 października zostało wymordowanych na obszarze Pomorza Gdańskiego 20 tys. osób.

Druga faza niemieckich zbrodni rozpoczęła się praktycznie z końcem września i trwała do stycznia 1940 r. W tym okresie Niemcy nasilili akcję eksterminacyjną do jeszcze większych rozmiarów. Oczywiście, asumpt do takich zachowań dali tamtejsi prominentni działacze hitlerowscy - Forster oraz wspomniany już powyżej dr Franz Roder. Pierwszy z nich wyznaczył cele, jakie miały zostać zrealizowane. Przede wszystkim chodziło o aresztowanie intelektualistów, przywódców politycznych oraz duchownych katolickich. Drugi natomiast wskazał metody eksterminacji, tj. likwidację fizyczną.

Wobec powyższych wskazówek hitlerowcy z *Selbstschut-* zu uderzyli głównie w te warstwy społeczeństwa byłego woj. pomorskiego, które mogły podtrzymywać ducha narodu. Aby zatrzymać członków polskiej elity, organizowano łapanki, przeprowadzano aresztowania w miejscach zamieszkania lub też posługiwano się podstępem, zapraszając ludzi na spotkania z nowymi władzami. Największą ilość aresztowań przeprowadzono na terenie woj. pomorskiego w październiku 1939 r. Aresztowanych przetransportowywano do więzień, za które służyły nie tylko więzienia sądowe czy też areszty policyjne, ale także kościoły, szkoły lub też, jak było w przypadku Torunia, pruskie forty VII i VIII. Niekiedy, wobec zbyt małej liczby miejsc, organizowano obozy zbiorcze. Po osadzeniu zatrzymanych rozpoczęły się ich okrutne przesłuchania, na przemian z katorżniczą pracą. Niemcy starali się wymusić na Polakach przyznanie się do wrogiej działalności wobec III Rzeszy. Aby to osiągnąć, stosowali niekiedy bardzo wyrafinowane tortury, np. w Klasztornej Górze w powiecie wyrzyskim, czy też w toruńskim Forcie VII. W tym ostatnim miejscu Niemcy kazali pojmanym Polakom prowadzić tzw. gimnastykę. W trakcie jej wykonywania aresztanci, ubrani w spodnie, musieli zjeżdżać z góry w dół, zahaczając o kamienie, wyboje i połamane krzewy. Następnie przeprowadzano masowe rozstrzeliwania, niekiedy tylko próbując zalegalizować te

zbrodnie, powołując do istnienia różnego rodzaju „sądy” lub „rady”. Miejsc takich na obszarze Pomorza Nadwiślańskiego było bardzo wiele - Fordon, Barbarka, Rudzki Most, Karolewo, Klamry, Księżę Góry, Karnkowo i wiele innych.

Z analizy dokumentów przeprowadzonych przez profesorów Jana Szylinga i Włodzimierza Jastrzębskiego wynika jednoznacznie, że ofiarami hitlerowców byli nie tylko członkowie polskiej inteligencji, choć ci ponieśli stosunkowo największe liczebnie straty, ale również kupcy, urzędnicy, rzemieślnicy czy też właściciele ziemscy. Ponadto hitlerowcy mordowali także chłopów i robotników. Nazistom chodziło przede wszystkim o likwidację tych Polaków, którzy w jakiś sposób narazili się tamtejszym Niemcom lub mogliby, potencjalnie, być zalążkiem ruchu oporu wobec okupanta. Dodatkowo bardzo trudno jest wiarygodnie oszacować, jaka liczba nienordyckich obywateli II RP rzeczywiście zginęła podczas pierwszych miesięcy wojny. Szacuje się, że wynosi ona kilkadziesiąt tysięcy osób.

Innym problemem dotyczącym eksterminacyjnej polityki okupanta na Pomorzu, jest kwestia żydowska. Albert Forster powiedział 5 września, jeszcze w trakcie trwania kampanii polskiej, że należy wysiedlić z obszaru Pomorza „*niepożądane elementy polskie i nie zapomnieć również o Żydach*”. Wedle Szylinga i Jastrzębskiego, a także Barbary Bojarskiej, władze okupacyjne bardzo łatwo zatrzymały niewielką, ponieważ liczącą niecałe 15 tys. tę grupę narodowościową. Żydzi mieli być następnie przetransportowani do GG i odizolowani od reszty społeczeństwa, natomiast ich mienie, tak ruchome jak i nieruchome, podlegało konfiskacie.

Proces ten, nazywany okresem eksterminacji pośredniej, poprzedzony został kilkoma udokumentowanymi przypadkami masowych mordów, m.in. w Świeciu, Nowej Tucholi czy też Koronowie. Reasumując, w okresie II światowej wojny zginęło bardzo wielu pomorskich Żydów, a ich prawdziwa zagłada rozpoczęła się 8 grudnia 1941 r., kiedy to powstał obóz zgłady w Chełmnie nad Nerem.

Od początku 1940 r. ilość masowych egzekucji zdecydowanie się zmniejszała. Oczywiście, były one ciągle obecne, jednak nie w takiej skali, jak miało to miejsce pod koniec 1939 r. i dotyczyły głównie akcji polskiej konspiracji. W tamtym okresie prawdziwymi

„fabrykami śmierci” stały się obozy koncentracyjne, wspierane przez organa bezpieczeństwa i policji III Rzeszy, które zastąpiły rozwiązany 26 listopada 1939 r. Selbstschutz, a także przez hitlerowski wymiar „sprawiedliwości”. To właśnie *Geheime Staatspolizei*, tj. osławione Gestapo miało na sumieniu bardzo wiele osób.

Geheime Staatspolizei, w skrócie **Gestapo (Tajna Policja Państwowa)** - utworzona została w Prusach w 1933 r. przez Hermanna Göringa. W 1936 r. objęła swoim „panowaniem” całą III Rzeszę. Później włączona została w skład Sipo, a następnie jako Urząd IV podporządkowana RSHA. Podzielona była początkowo na grupy, później na referaty. Charakteryzowała się brutalnością działania, szczególnie na obszarze okupowanym przez III Rzeszę. Szefem gestapo był prawie przez całą wojnę *SS-Gruppenführer und General der Polizei* Heinrich Müller. Uznana w Procesie Norymberskim za instytucję zbrodniczą.

Gestapo ścigało obywateli II RP za różnorakie wykroczenia. Chodziło głównie o działalność w konspiracji, rzekome prześladowania ludności niemieckiej w okresie międzywojennym, czy też pomniejsze wykroczenia, takie jak choćby nielegalny ubój trzody chlewnej, słuchanie radia lub odmowa podjęcia pracy. Wielokrotnie podczas śledstw osadzeni byli zakatowywani na śmierć. Bardzo często aresztanci umierali z powodu fatalnych warunków, panujących w niemieckich aresztach. Dodatkowo wielu z nich trafiło do obozów koncentracyjnych, bądź zostało skazanych na karę śmierci przez hitlerowskie sądy.

Ponadto, Gestapo urządzało publiczne egzekucje, jak choćby te w Gdańsku, Bydgoszczy, Ocyplu, Toruniu, Grudziądzu i innych miejscowościach. Nie były one już tak liczne, jak w drugiej połowie 1939 r., jednak ciągle miały miejsce i, wedle funkcjonariuszy niemieckich, powinny były działać prewencyjnie wobec chęci podjęcia przez Polaków jakichkolwiek nielegalnych działań pod okupacją.

Wzrost masowych mordów ponownie został odnotowany w ostatnich miesiącach 1944 i styczniu 1945 r., kiedy Niemcy hitlerowskie nieuchronnie chyliły się ku upadkowi. Wówczas

odnotowywano mordy, podczas których ginęło od kilkunastu do kilkuset osób, np. 26 stycznia w Więcborku SS zlikwidowało 19 nastolatków.

Jednak represje wobec Polaków, zamieszkujących przedwojenne woj. pomorskie, nie sprowadzały się tylko i wyłącznie do pacyfikacji. Należy pamiętać, że niemiecki okupant zastosował wobec ludności najróżniejsze formy represji w związku z polityką narodowościową (niem. *YolkstumspoUtik*). Do elementów eksterminacji pośredniej zaliczyć trzeba germanizację oraz deportacje i politykę rasową. Każda z nich kosztowała setki tysięcy Polaków, a także innych „*podludzi*”, wiele cierpienia i dramatów.

Dla przykładu, problem wysiedleń, choć dane dotyczące tej kwestii są rozbieżne, dotknął na pewno ponad 100 tys. przedwojennych mieszkańców Pomorza. Według różnych obliczeń, było to 130 tys. albo nawet 170 tys.

Wysiedlenie z własnych gospodarstw, z jednogodzinnym terminem opuszczenia budynków i zabrania ze sobą tylko tyłu rzeczy osobistych, ile można było unieść w rękach, dotknęły, m.

in. rodziny Ardanowskich i Nowackich, tj. rodziców i dziadków z obojga stron autora niniejszego opracowania, mieszkańców Ziemi Dobrzyńskiej. Członkowie obu rodzin, okradzeni i wygnani z własnych gospodarstw, zostali zesłani na przymusowe roboty w gospodarstwach niemieckich. Albina Ardanowska z d. Nowacka, matka autora, oderwana od rodziców i skierowana na przymusowe roboty w wieku 13 lat, po kilkuletniej pracy u Niemców i udziale w morderczej ewakuacji z Pomorza w styczniu i lutym 1945 r., kiedy to niemieccy „pracodawcy” pędzili swoich niewolników, uciekając na zachód, zakończyła wojenną gehennę nad Morzem Północnym i wróciła do kraju dopiero w roku 1946.

Co więcej, rozpoczęto także proces zniemczania społeczeństwa dawnego woj. pomorskiego. Po odpowiednim przygotowaniu statystycznym, tj. przeprowadzeniu dwóch spisów powszechnych, w latach 1939-1940 rozpoczęto proces germanizacji. Polegała ona na wpisaniu obywateli II RP z tamtego obszaru, po wcześniejszym przeprowadzaniu badania stwierdzającego ich stosunek do III Rzeszy, na tzw. *Niemiecką Listę Narodową*, która

kwalifikowała ludność do jednej z czterech grup.

Niemiecka Lista Narodowa - *Volkslista* (niem. *Deutsche Volksliste, DVL*) - niemiecka lista narodowościowa wprowadzona 2 września 1940 na podstawie reskryptu Heinricha Himmlera. Na terenach Rzeczypospolitej Polskiej anektowanych przez III Rzeszę w czasie II wojny światowej, volkslistę wprowadzono zarządzeniem z 4 marca 1941.

Tzw. „*podpisanie volklisty*” wiązało się z wypełnieniem szczegółowej ankiety, która zawierała pytania o przynależność wyznaniową, od kiedy rodzina mieszkała w danym rejonie, jakie kończono szkoły, o krewnych w Niemczech itd. Ankieta była wysyłana do domu. Po jej odebraniu, decyzją urzędnika przydzielano ankietowane osoby do jednej z czterech grup volkslisty.

Volkslista była przejawem rasistowskiej polityki III Rzeszy. Wprowadzona została w celu podziału ludności na zajętych terenach Polski - zarówno na terenie Generalnego Gubernatorstwa, jak i na terenach włączonych w granice administracyjne Rzeszy. Szczególnym naciskom poddani byli mieszkańcy Śląska, Wielkopolski oraz Gdańska i Prus Zachodnich. Na tych terenach stosowano całą gamę środków przymusu: od nacisków administracyjnych (groźenie eksmisją z mieszkania, odebrania kartek żywnościowych, przeniesienie do gorszej pracy), poprzez represje policyjne (uporczywe wzywanie na policję, bicie), kończąc na wywożeniu członków rodziny do obozów koncentracyjnych lub przesiedleńczych i warunkowaniu ich zwolnienia podpisaniem niemieckiej listy narodowościowej.

Polski Rząd na Uchodźstwie gen. Sikorskiego we Francji oraz biskup diecezji śląskiej ks. dr Stanisław Adamski przekonywali, żeby przyjmować volkslistę w celu uniknięcia zagłady biologicznej. W polskich audycjach angielskiego radia również sugerowano przyjęcie DVL. Mówił o tym także Arka Bożek, członek emigracyjnej Rady Narodowej.

Odmienne sytuacja kształtowała się na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie przypadki podpisania volkslisty były nieliczne, a ci, którzy ją podpisali, otoczeni byli ostracyzmem społeczeństwa. Ocenia się, że podpisało ją łącznie ponad 2 mln obywateli polskich.

Tworzona była do końca marca 1942.

Volksdeutschwów dzielono na cztery kategorie DVL:

Kategoria 1: *Volksdeutscher* - osoby narodowości niemieckiej, aktywne politycznie, działające na rzecz III Rzeszy w okresie międzywojennym (tzw. *Reichslista*).

Kategoria 2: *Deutschstämmige* - osoby przyznające się do narodowości niemieckiej, posługujące się na co dzień językiem niemieckim, kultywujące kulturę niemiecką, zachowujące się biernie.

Kategoria 3: *Eingedeutsche* - osoby autochtoniczne, uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane (Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy) oraz Polacy niemieckiego pochodzenia (osoby pozostające w związkach małżeńskich z Niemcami).

Kategoria 4: *Rückgedeutsche* - osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały i czynnie współpracowały w okresie międzywojennym z władzami polskimi, bądź aktywnie działały w polskich organizacjach społeczno-politycznych (popularnie zwane przez Niemców reneгатami).

Zaliczeni do I i II grupy otrzymywali automatycznie obywatelstwo Rzeszy, zaliczeni do III grupy otrzymywali to obywatelstwo na 10 lat, zaś wpisani do IV grupy otrzymywali obywatelstwo na zasadzie wyjątku. Odmowa podpisania volkslisty mogła być uznana za „zdradę rasy” i zakończyć się wysłaniem całej rodziny do obozu koncentracyjnego lub przesiedleńczego.

W okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie Volkslistę przyjęło ponad 1 mln 150 tys. osób, w tym III grupę, tzw. *Eingedeutsche* ok. 870 tys.

Wszystkie osoby, mieszkające na terenach wcielonych do Rzeszy, były zobowiązane do wypełnienia kwestionariuszy. Osoby, które nie chciały określić swego pochodzenia jako pochodzenia niemieckiego, musiały uzasadnić swój wybór - specjalne komisje analizowały wpisy na listę. Do komisji zgłaszały się rodziny z dziećmi, przyjmowano w kolejności według ulic. Komisja sprawdzała, czy dana osoba jest pochodzenia aryjskiego. Przepytywano dzieci, w jakim języku mówi się w ich domu. Poza DVL mieli znaleźć się Polacy, którzy nie zostali obywatelami III Rzeszy. 16 lutego 1942 r. wydano zarządzenie, przedstawione prezydentom rejencji. Zarządzono

obowiązek wskazania policji osób, które nie podały narodowości niemieckiej. Miejscowa policja miała przekazać tym osobom, że na złożenie wniosku o wpisanie na DVL mają 8 dni. Jeśli po tym czasie osoby nie potrafiłyby przedstawić dowodu złożenia takiego wniosku, miały zostać aresztowane a następnie skierowane do obozów koncentracyjnych. W drugiej połowie 1944 r. dla osób, które odmówiły wpisania na DVL, wprowadzono karę śmierci. Otrzymanie 3 kategorii DVL było ochroną przed więzieniem lub obozem koncentracyjnym.

Wszyscy, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową, podlegali prawu niemieckiemu. Oznaczało to, że byli oni powoływani do służby we wszystkich formacjach wojska niemieckiego. Odmowa służby była jednoznaczna z wyrokiem śmierci za zdradę i represjami wymierzonymi w rodzinę. Osoby z III i IV grupy mogły być kierowane na roboty do Niemiec, w tym dzieci po ukończeniu 15 roku życia.

Dowódcy oddziałów Wehrmachtu, do których trafiali byli obywatele polscy z III i IV grupy volkslisty, nauczeni doświadczeniem, dobrze wiedzieli, że większość z nich ma niewiele zapasu, aby umrzeć za III Rzeszę i podczas walki na froncie zdezerteruje przy pierwszej okazji. W celu zapobieżenia takim przypadkom, w oddziałach niemieckich wyznaczano im pewnych ideowo i rasowo „opiekunów”, którzy nawet w czasie walki mieli nie spuszczać ich z oka oraz stosowano odpowiedzialność zbiorową wobec całego oddziału w przypadku ich ucieczki.

Decretem PKWN z 4 listopada 1944 r. zarządziło przymusowe internowanie wszystkich, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową - *„każdy obywatel polski, który zadeklarował swoją przynależność do narodowości niemieckiej, bądź korzystał z praw i przywilejów z tytułu przynależności do narodowości niemieckiej podlega, niezależnie od odpowiedzialności karnej, przetrzymywaniu, umieszczeniu na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie) i poddaniu przymusowej pracy”*. Taka polityka - polegająca na przymusowej pracy Niemców oraz Volksdeutsche - cieszyła się powszechną akceptacją w społeczeństwie, które miało w żywej pamięci tragiczne doświadczenia okresu okupacji.

Decretem z 28 lutego 1945 r. wykluczono ze społeczeństwa

polskiego wrogie elementy, a ustawą z 6 maja 1945 r. dopuszczono rehabilitację przed sądem grodzkim osób, które podpisały niemiecką listę narodowościową II, III, i IV kategorii. Osoby, które podpisały listę I kategorii, nie podlegały rehabilitacji. Po roku 1950 ówczesne władze państwa polskiego zrehabilitowały wszystkich, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową, a nie zostali zrehabilitowani w inny sposób.

Dodatkowo innym elementem eksterminacji pośredniej była szeroko rozumiana polityka gospodarcza niemieckiego okupanta. Pomorze Gdańskie miało stać się wówczas „spichlerzem rolniczym” Niemiec. Hitlerowcy, w zaanektowanej części II RP, przejęli 99% polskiego potencjału ekonomicznego - w tym rolnictwo i przemysł, który postanowili wykorzystać dla własnych potrzeb na rzecz polityki wojennej III Rzeszy. Ogromna ilość wszelkich polskich i żydowskich majątków została skonfiskowana przez władze okupacyjne. Polacy natomiast byli wykorzystywani do ciężkiej pracy na rzecz niemieckiego agresora.

Mordowanie Polaków, z grup uznanych za szczególnie niebezpieczne, dokonywane było przez różne niemieckie formacje wojskowe i paramilitarne.



Niemiecki żołnierz prowadzący na rozstrzelanie polskiego księdza.



Mazowsze, gm. Czernikowo. Pomnik upamiętniający powieszenie przez Niemców w dniu 22 kwietnia 1942 r. dziesięciu Polaków. Egzekucji musieli przyglądać się mieszkańcy okolicznych miejscowości. Był to element represji przeciwko narodowi polskiemu.

SELBSTSCHUTZ. PRAWDZIWE OBLCICZE NASZYCH NIEMIECKICH SĄSIADÓW

„Jeżeli wy, moi ludzie z Selbstschutzu, jesteście mężczyznami, to żadnemu Polakowi w tym niemieckim mieście Toruniu nie przyjdzie więcej na myśl mówić po polsku. Miękkością i słabością nigdy jeszcze niczego nie zbudowano. Musicie być nieubłagani i usunąć wszystko, co nie jest niemieckie” - Ludolf von Alvensleben, dowódca Okręgu III Północnego Selbstschutzu.

W pierwszych tygodniach okupacji, egzekucje na Polakach wyselekcjonowanych w ramach **Operacji „Tannenberg”** (niem. *Unternehmen Tannenberg*) przeprowadzały bojówki Selbstschutzu, złożone z Niemców mieszkających do wojny w Polsce, często sąsiadów mordowanych Polaków.

Unternehmen „Tannenberg” (Operacja „Tannenberg”) - niemiecka akcja eksterminacyjna wymierzona w warstwy przywódcze i inteligentkie II RP, przeprowadzona jesienią 1939 r. Celem Operacji „Tannenberg” było wyłapanie warstwy kierowniczej polskiego społeczeństwa, która, wedle opinii przywódców III Rzeszy, potrafiłaby utrzymać ducha patriotyzmu w narodzie. Dlatego też po rozpoczęciu agresji Selbstschutz, zgodnie z wcześniej przygotowaną *Sonderfahndungsbuch Polen* (*Specjalną księgą Polaków ściganych listem gończym*) zaangażowany został w poszukiwanie i aresztowanie ponad 61 tys. obywateli II RP, którzy zostali uznani za szczególnie niebezpiecznych. Decyzje ostateczne co do ich przyszłości zapadły 21 września 1939 r., na konferencji w Berlinie. W ramach operacji „Tannenberg” przez dwa pierwsze miesiące wojny, w ponad 760 masowych egzekucjach życie straciło ok. 20 tys. Polaków.

Ocenia się, że w szeregach Selbstschutzu działało 82-100 tys. członków z ogólnej populacji ok. 740 tys. Niemców w przedwojennej Polsce. Oznacza to, że znaczna część przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce uczestniczyła w zorganizowanym ugrupowaniu, wrogim wobec Polski - w kraju, którego byli obywatelami i dokonującym zbrodni na narodzie polskim.

Najsilniejszą strukturą Selbstschutzu był Okręg III Północny,

(*Selbstschutz Westpreussen*) obejmujący swoim zasięgiem przedwojenne województwo pomorskie oraz niektóre powiaty Wielkopolski. Dowódcą był Oberführer SS Ludolf-Hermann von Alvensleben.

Ten wyjątkowy zbrodniarz, schwytyany w kwietniu 1945 r., zbiegł z brytyjskiego internowania w Neuengamme, a na początku 1946 r. uciekł wraz z rodziną do Argentyny. W 1952 r., rząd Juana Domingo Peróna przyznał Alvenslebenowi obywatelstwo argentyńskie pod nazwiskiem Carlos Lucke. Zbrodniarz został zaocznie skazany na karę śmierci przez polski sąd w Toruniu. W 1964 r. sąd rejonowy w München wydał nakaz aresztowania Alvenslebena, jako odpowiedzialnego za zamordowanie co najmniej 4.247 Polaków jesienią 1939 r. Nigdy jednak nie doszło do ekstradycji zbrodniarza z Argentyny do Europy. Zmarł, nie poniosłszy kary, w 1970 r.

Członkowie Selbstschutzu byli dla Polaków szczególnie niebezpieczni ze względu na doskonałą znajomość lokalnych stosunków i uwarunkowań społecznych. Ponadto, w swojej działalności mogli uregulować wiele zadawnionych sąsiedzkich sporów i porachunków, jak również zagarnąć mienie należące do aresztowanych i mordowanych Polaków.

Do końca 1939 r. z rąk bojówek Selbstschutzu zginęły dziesiątki tysięcy ludzi. Polacy i Żydzi więzieni w prowizorycznych obozach zorganizowanych przez Selbstschutz byli torturowani i mordowani w najbrutalniejszy sposób. Relacje świadków mówią, między innymi, o nagminnych przypadkach gwałtów na kobietach i dziewczynkach, dobijaniu rozstrzeliwanych za pomocą łopat, czy zakopywaniu żywcem. Bywało, że matki zmuszano do układania w wykopanych dołach swoich dzieci.



Szkolenie Selbstschutzu w rejonie Ostrzeszowa, jesień 1939 r.



SS-Oberführer Ludolf-Hermann (w środku) von Alvensleben przed kwaterą główną Selbstschutz Westpreussen w Bydgoszcy.



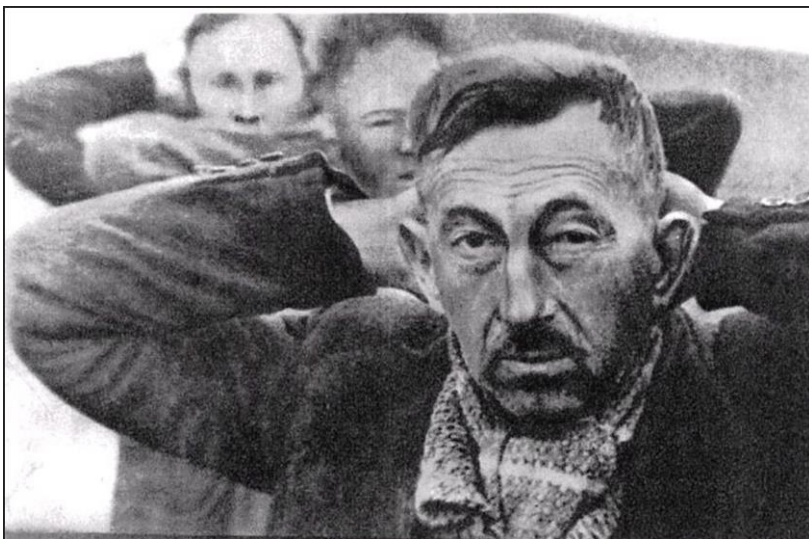
Dowódcy inspektoratów Selbstschutzu: SS-Standartenführer Ludolf Jacob von Alvensleben (pierwszy z prawej), SS-Obersturmbannführer Erich Spaarmann, SS-Obersturmbannführer Hans Kölzow i SS-Sturm-bannführer Christian Schnug.



Egzekucja przeprowadzana przez Selbstschutz w Piaśnicy koło Wejherowa.



Skazańcy na chwilę przed egzekucją w Piaśnicy.



Grupa polskich nauczycieli z Bydgoszczy sfotografowana na chwilę przed egzekucją, przeprowadzoną przez niemiecki Selbstschutz.



Członkowie Selbstschutzu prowadzący polskich nauczycieli na egzekucję w „Dolinie Śmierci” pod Bydgoszczą.

